

lipiec, 1950

Warzy Borejsza

Złot hau - hau  
czyli  
Lynch w naftalinie

nie należy rozbrajać się wobec <sup>(mądziej)</sup> głupoty wypowiedzi ludzi z Waszyngtonu; nie należy również - jak to nieraz czyniono podczas przemówień Hitlera czy Mussolinięgo powtarzać: "Cóż te pajace czy głupcy potrafią uczynić? Przecież ich gadanie to zwykły bełkot!" - Tak, to wszystko prawda! Gdy się czyta - czasem z braku dobrej humorystycznej literatury - tak potopowe mowy ojców z prawego łóża obecnych makarturowych poszukiwaczy przygód na Korei, to znaczy Hitlerowców, Goeringów, Goebelsów, Mussolinich, gdy się czasem czyta przemówienia Trumana, Achesona czy innego Dulles Fostera, po doświadczeniu tak niedawnych przejść - człowiek dochodzi do wniosku:

- A czego się po barbarzyńskich kondotierach ostatniej twierdzy wielkiego imperializmu spodziewać - jak nie bełkotu? Przecież ~~groźba tak dla ludzkości~~ <sup>wypływa</sup> nie wynika z ich rozważności, męskości czy siły - ale groźba ich wynika z szaleństwa niemocy, z wściekłości bezsiły, z obłądzenia nieuniknionej zguby - i dlatego ~~ten~~ wielki ruch pokoju jest dla nich tak niebezpieczny, jak dla każdego obłąkanego - kaftan bezpieczeństwa!

Gra propagandy amerykańskiej wobec realnych poczynań ruchu pokoju jest jednym z objawów tępoty ludzi z Wall Street, wobec której nawet tępota Goeringa odbezpieczającego rewolwer na dźwięk słowa kultura - wydaje się być szczytem inteligencji. A więc, podczas kolejnych kongresów pokoju - wrocławskiego, <sup>(dalej)</sup> paryskiego, sztokholmskiego - propaganda amerykańska rozpoczynała od nakazu: nie ma tego kongresu, przemilczeć! Tak samo chcieli przemilczeć obecnie

ich groźba dla ludzkości

największą akcją pokoju, która zmobilizowała miliony ludzi - akcją zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim.

Z początku prasa anglosaskich imperialistów i prasa zmarhallizowana przemilczała całkowicie akcję zbierania podpisów. czyż jest podpis wobec bomby atomowej? - Powoli jednak mały zapas cierpliwości rozhisteryzowanych podżegaczy wojennych stopniał i rozpoczął się taniec świętego Wita wojennego.

Jedną z form odpowiedzi: na wielką, ogarniającą dziesiątki milionów akcję - miał stać się zjazd w Obronie wolności kultury w Berlinie, zorganizowany przez jakiegoś Melwina Laskyego, człowieka mniemającego się pisarzem dlatego, że dorobkiem jego twórczości pisarskiej są tomy denuncjacji, raportów dla wywiadu amerykańskiego C I C, którego jest starym agentem. Urodzony w Polsce, zamieszkały w Niemczech, po tym obywatel amerykański, całkowicie podpada pod kategorię: "mundur angielski, szlif hitlerowski, tytuł amerykański - on <sup>as</sup> ~~niem~~ szpiegowski".

Otóż ten Melwin Lasky organizuje "zjazd w obronie kultury"!

Zapewne tematów na zjazd<sup>1</sup> wolności kultury nie brak. Naprzykład można na takim zjeździe wygłosić referat: "Lynch i ucisk murzynów w Stanach Zjednoczonych, jako objaw <sup>2</sup> ~~największego~~ <sup>berprzekładnego</sup> podeptania wolności kultury", można <sup>3</sup> ~~również~~ <sup>także</sup> wygłosić referat na temat: <sup>1</sup> Literatura kryminalno - pornograficzna jako element upadku sztuki filmowej amerykańskiej". Można również <sup>2</sup> i filologiczno-językoznawczy referat <sup>3</sup> wygłosić na temat identyczności stylu i powiedzonek ludzi z Wall Street i hitlerowców. Tych tematów na zjeździe zorganizowanym przez wywiad amerykański CIC nie było. Może dlatego, że jak pisze korespondent moskiewskiej "Prawdy" - Lasky wygrażał się, że zjazd berliński będzie przeciwwą kongresów pokoju w Paryżu, Wrocławiu i Sztokholmie. Jest rzeczą ciekawą, że w przeddzień "kongresu

su" jeden z profesorów niemieckich usiłował spotkać się z tym "amerykańskim" pisarzem, który w życiu ani jednej książki nie napisał.

Lasky 'ego nie zastał, ale jego sekretarka odpowiedziała: "Pana Lasky 'ego nie będzie. Dzisiaj jest cały dzień zajęty w sztabie majora wojsk okupacyjnych." /Prawda, 2 lipca 1950 r./

A więc zajęcie w sztabie wojsk okupacyjnych widocznie nie pozwoliło temu agentowi zająć się poważniej rozpracowaniem tematu, jak "kultura" marshallowska wpływa na wolność. Trudno, narodzi się tym bez Lasky 'ego zajęły i przekonały...

Jeśli się zajmujemy tym niewypałem kolejnym, jakim był zjazd berliński - to dlatego jedynie, aby zdać sobie sprawę jak daleka jest nicość i dno upadku kultury ludzi na żoździe amerykańskim.

Po pierwsze, kilka słów o tych, co byli, czy firmowali zjazd. Depeszę powitalną nadeszła <sup>wydobyła z naktaliny</sup> wypróbowana, bezzębna starucha trockistowska ~~Ruth Fisher~~ Ruth Fisher otrzymująca stałą pensję CIC w Nowym Yorku. Firmował Julian Huxley wyrzucony z Unesco za udział w Kongresie Wrocławskim przez Amerykanów. I jedno i drugie było dla tego reakcjonisty niesprawiedliwością. Po pierwsze Amerykanie niesłusznie wyrzucili go z Unesco, bo wysługiwał się im z całej duszy, jeśli taką posiada. Po wtóre, na Kongres Wrocławski niepotrzebnie przyjechał, licząc snadź na naiwność ludzi ruchu pokoju, licząc na to, że uda mu się wnieść trzystożkowe a conajmniej dwustożkowe mętniactwo. Omylił się, gdyż nawet jego małżonka córka szwajcarskiego milionera Sucharda, która była podczas Kongresu bezustannie w ruchu między "dyplomatami" angielskimi przesiadującymi na schodach a niektórymi delegatami jak Kingsley - Martin, i inni po to aby zerwać kongres - została po prostu i zwyczajnie we Wrocławiu za chęć zerwania kongresu, wyrzucona za drzwi.

Oprócz tych, ofirmowali czy depeszowali przybyły takie asy

9

jak angielski arystokrata Julian Amery. Tatusz Juliana Amery, Leopold Amery wślawił się krwawym terrorem nad ludem hinduskim, co jest rzecz jasna wielkim wkładem do dzieła wolności kultury. Ten Tatusz w swej pracy "Spojrzenie w przyszłość" tak pisze o polityce imperializmu angielskiego: " Jest krótkowzrocznością sądzić, że ten lub ów kraj musi być zachowany jako wieczny sojusznik lub wieczysty wróg Anglii. Nie uznajemy ani odwiecznych wrogów, ani wieczystych sojuszników. Wiekuiste są tylko nasze interesy.". Braciszek tego Juliana Amery, ~~Hitlerowski, wysługuje sobie pseudonim lorda Han-Han.~~ ~~występował podczas wojny przez radio, pod pseudonimem Han-Han~~ i to pieskie rodzeństwo niewątpliwie dało moralne prawo Amery ~~brać~~ <sup>wziąć</sup> udział w kongresie pod taką nazwą.

Był i trockista Sidney Hook i trockista Burnham, który w roku 1945 ~~wydrukował~~ <sup>wydrukował</sup> książkę ~~nawiązującą do tego aby z niej można uderzyć bombą atomową,~~ <sup>o tym samym do uderzenia atomowego przez b. atom.</sup> bo potem i druga strona będzie takową miała, był i Artur Kustler, specjalista od sprzedawczykowstwa, który nawoływał w imię obrony kultury ~~aby~~ <sup>do tego</sup> aby na Koreę rzucić bombę atomową i rzecz jasna, nie zabrakło z polskiej naftaliny malarza i pisarza pana Józefa Czapskiego, starego piksudeczyka, który dnia 30 czerwca zażądał... utworzenia uniwersytetu dla młodzieży za żelazną kurtyną.

Osobą tego ozłowiska z "Kultury" nie warto się dłużej zajmować, gdyż wystarczy zestawić nazwiska prawdziwych twórców <sup>2</sup> nowej naszej kultury w Polsce z nazwiskiem tego skretyniałego reakcjonisty <sup>1</sup> ~~aby śmieszność tej całej <sup>spicgowskiej</sup> imprezy uzmysłwić sobie.~~

W stylu Józefa Czapskiego były reprezentacje innych krajów.

Zjazd trwał aż sześć dni, i zakończył się takim niewypełnieniem, że nawet reakcyjna prasa na żądanie amerykańskim o nim wstydliwie milczy. Zespół ludzi całokształt wypowiedzi, forma zjazdu w "obronie wolności i kultury" - trzeba było przejść przez poczwórną kontrolę aż czterech przepustek, aby się dostać do wnętrza -

są najbardziej jaskrawym świadectwem tego, jak bardzo szczupły zespół nawet rzekomych intelektualistów z naftaliny może zebrać imperia-  
lizm amerykański dla obrony swoich pozycji. Wystarczy przyjeź-  
rzeć się wielkiej armii twórców kultury, która stanęła w szeregu  
milionowych mas obrońców pokoju - aby stwierdzić, że wszystko co j-  
jest zdrowe, silne i twórcze zwarło się w obozie pokoju.

Trockistowsko szpiegowski listek figowy jakim miał być ten  
zjazd berliński dla zwolenników bomby atomowej - zamienił się w  
amerykański lynch moralny w naftalinie ludzi, którzy nie i nikogo  
nie reprezentują, zbiór grupy renegatów i zaprzańców, czujących jedyną  
nie na banknoty dolarowe.

Złot hau - hau poszczekał - wielki, potężny ruch pokoju  
poszedł dalej rzucając psom na pożegnanie słowa wielkiego uzonego  
Pasteura:

"Wierzę nieugięcie, że wiedza i pokój zwyciężą nie  
wiedzę i wojnę, że narody potrafią porozumieć się nie żeby burzyć,  
ale aby budować i że przyszłość będzie należeć do tych, co naj-  
więcej uczynią dla cierpiącej ludzkości.